Nr. 44 SOSNOWIEC, sobota dnia 24 lutego 1917 roku Rok XII

KURJER ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja otwarte od 8-ej rano bez przerwy do 7-ej godz. wieczorem. W niedziele i święta od 9-ej do 11-ej godz. rano.
Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 7.

W sobotę dnia 24 lutego 1917 r. o godz. 7 i pół rano odbędzie się w kościółku kolejowym nabożeństwo za duszę

✝ ś. p.

WANDY WARCHOŁOWEJ

wiceprzewodniczącej Sosnowieckiego Koła Ligi Kobiet,

na które rodzinę i znajomych zaprasza

Koło Ligi Kobiet
w Sosnowcu

TAJFUN. *)

Skąpe wiadomości, nadchodzące z „państwa niebieskiego" via Ajencja Telegraficzna Wolffa, brzmią dosyć zagadkowo i alarmująco. Chiny zamierzają wystosować notę do Niemiec w sprawie walki łodziami podwodnemi. Chiny jak widać, chcą wmieszać się do ogólnego koncertu europejskiego.

Zachodzi pytanie—czyja ręka rzuca iskry pod nieobliczalne stosy paliwa żółtej rasy? Czyj interes w tem, aby kolos chiński ruszył się i zażądał głosu w sprawach, w których zawsze był tylko biernym a często niemym świadkiem?

Rosja żadną miarą nie godziłaby się dobrowolnie na podjudzanie Chin do takiej imprezy dla bardzo zrozumiałych względów: mocne i militarnie wyćwiczone Chiny są wcale dla niej niepożądanym sąsiadem w Azji, a interesy rosyjskie już nie tylko na terenie Mongolji byłyby zagrożone. Rosja wolałaby raczej widzieć Chiny podzielone wpływami Anglików, Japończyków, nawet Niemców, Chiny monarchiczne, liczebnie potwornie wielkie, a politycznie słabe, aniżeli wyemancypowany z pod ingerencji mocarstw europejskich niesłychanie olbrzymi kraj o wielomiljonowej ludności,ogromnej armji..

Japonja? Stare tradycją, a młode cywilizacją współczesną państwo Mikada zdradza zadziwiającą zaborczość, skłonność do militarnego rozwoju. Wyspiarze japońscy dosyć wyraźnie wpływy swoje ugruntowują w Chinach, zwłaszcza na terenach rzek Choan-che-i Jan-tse-tsian. Zapoczątkowana przez zmarłego mikada Mutsuchito i margrabiego Ito polityka ekspazywna Japonji, znajduje obecnie swój wyraz w uzależnianiu kulturalnem, ekonomicznem i politycznem republikańskich Chin. Historja Chin w ostatnich dziesięciu latach zapisała się przerażającym udziałem Japonji.

Lecz czyżby Japonja miała swój cel w tem, aby pchnąć Chiny na wielkie drogi? Wszak to wzmocniłoby znacznie stronnictwa polityczne, nieprzychylne państwu Mikada, ultra nacjonalistyczne?

Właściwym reżyserem dramatu jest, o ile oznaki nie mylą, — Wielka Brytanja, która w obecnej wojnie światowej ujęła w swoje ręce wszystkie nici dyplomatyczne i usiłuje przejąć na siebie rolę głównego sztabu wojennego koalicji.

Jeżeli tajfun chiński grozi Europie, to Anglja w tem umoczyła swoje ręce. Najwidoczniej leży w jej planach równowagi koalicyjnej i uniknięcia różnych niespodzianek w swoim bilansie politycznym, poruszenie „żółtego smoka" za tyłami swego sojusznika, bez względu na to, czy sobie tego on życzy...

W tej chwili słyszymy tylko pomruki tajfunu. Czy faktycznie mógłby się zbliżyć się aż do brzegów europejskich — o tem chyba mógłby zadecydować bieg wypadków wojennych.

Chytry jednak ten wyspiarski naród angielski.

*) Po chińsku *Tai-fun*, orkan szalejący zazwyczaj latem wzdłuż południowych i wschodnich wybrzeży Chin.

Z parlamentu niemieckiego.

Nowa pożyczka wojenna.

Parlamentowi Rzeszy niemieckiej przedstawiony został budżet na rok obrachunkowy 1917. Jednocześnie przedstawiono parlamentowi projekt prawa dla ustalenia trzeciego dodatku do budżetu za 1916 r. Projekt brzmi, jak następuje:

§ 1. Dołączony do tego prawa jako załącznik trzeci dodatek do budżetu państwowego za rok obrachunkowy 1916 przyłącza się do budżetu.

§ 2. Upoważnia się kanclerza, aby uruchomił na drodze kredytu celem pokrycia jednorazowych nadzwyczajnych wydatków sumę 15-tu miljardów marek.

§ 3. Mające być wydane obligacje państwowe, bilety skarbowe i weksle państwowe oraz należące do nich w danym razie kupony mogą być w całości lub częściowo obliczone podług zagranicznej albo na podstawie pewnego stosunku wartości jednocześnie podług krajowej i i zagranicznej waluty i mogą być płatne zagranicą. Ustalenie stosunku wartości oraz bliższych warunków opłaty zagranicą pozostawia się kanclerzowi Rzeszy.

*

Nowe podatki.

Oprócz etatu na rok obrachunkowy 1917 przedłożono parlamentowi następujące projekty prawa:

1) Dodatek do etatu Rzeszy na r. 1916, podług którego dla pokrycia jednorazowych nadzwyczajnych wypadków piętnaście miljonów marek mają być na drodze kredytu zlikwidowane.

2) Projekt do ustawy, podług którego na podstawie ustawy o opodatkowaniu wojennem mają być popierane na rzecz państwa 20 procent dodatku do nadzwyczajnego podatku wojennego.

3) Znajdujące się z tem w łączności ustawa o zabezpieczeniu, podług której osoby poszczególne przed przełożeniem pobytu swego za granicą muszą na żądanie władz podatkowych dać gwarancję płacenia przyszłego podatku wojennego.

4) Projekt ustawy o dalszym podatku wojennym Banku Rzeszy w wysokości 100 miljonów mk.

5) Projekt ustawy o etacie dla obszarów ochronnych, podług którego pozostają miarodajne przepisy etatu z roku 1914 także na rok 1917.

*

Mowa kanclerza.

Onegajszy „Tag" berliński donosi, co następuje: „W kołach parlamentarnych oczekują pierwszego posiedzenia parlamentu w niezwykłem naprężeniem, ponieważ przypuszczają, że kanclerz Rzeszy już w tym dniu mówić będzie o ogólnem położeniu. Jak się jednak dowiadujemy, rzeczą nie jest bynajmniej pewną, że nastąpi to już w czwartek. Wobec niewyraźnego jeszcze położenia jest raczej możliwem, że kierujący mąż stanu dopiero w przyszłym tygodniu zabierze głos w parlamencie. Natomiast rzeczą jest pewną, że sekretarz skarbu hr. Rödern na posiedzeniu piątkowem przedstawił preliminarz budżetowy oraz nowe projekty podatkowe.

Sprawa polska.

Vive la Pologne, monsieur!

Paryski „Matin" przynosi pod tym tytułem artykuł, poświęcony sprawie polskiej, zaczynający się od słów: „Vive la Pologne, monsieur".

Wzniósł go w czasie zwiedzania wystawy paryskiej przez cara Aleksandra II wybitny ówczesny adwokat i polityk Floquet. „Matin" podnosi, że dzisiaj krzyczą ze wszystkich stron w całym świecie: Niech żyje Polska!

Tak woła Francja, tak woła Rosja, tak woła prezydent Stanów Zjednoczonych, tak woła Austrja i tak wołają Prusy!

Autor artykułu zastanawia się w dalszym ciągu, skąd się wzięły te nagle sympatje do Polski, zastanawia się jakie sympatje są dawniejsze, jakie trwalsze i jakie szczersze.

Obok artykułu tego pomieszczono emblemat polski z polskim białym orłem.

Kwestja polska w Rosji.

W sprawie „komisji polskiej" w Petersburgu, podaje „Russkaja Wola", że petersburskie koła polskie właśnie z powodu tej komisji obawiają się nowych komplikacji w sprawie polskiej. Za szczególnie zły znak uważają tam udział Szczegłowitowa w naradach komisji. Również oświadczenie Rodzianki, iż kwestja polska nie może być rozwiązana bez współudziału Dumy, komentują w ten sposób, że rozwiązania sprawy polskiej na takiej drodze nie należy oczekiwać nawet w ciągu najbliższych stu lat. Jak słychać, kierujące koła polskie otrzymały pozwolenie przedłożenia carowi memorjału w kwestji polskiej, równocześnie z rezolucjami komisji. W związku z aktualnością sprawy polskiej w Rosji, „Riecz" domaga się rozpuszczenia wszystkich dawniejszych urzędników z Królestwa Polskiego, gdyż obecnie biorą oni tylko pieniądze, a w przyszłej Polsce już chyba nie będzie można ich z powrotem umieścić.

Konferencja cesarzy w sprawie Polski.

Korespondent berlińskiej „Vossische Zeitung" w Wiedniu, podając swemu dziennikowi telegraficzne sprawozdania z wizyty cesarza Wilhelma II u cesarza Karola, donosi, że jak się zdaje, przedmiotem narad obu monarchów była między innemi także sprawa polska.

Komisja polska.

Onegdaj podaliśmy uwagi paryskiego „Matina", który traktuje ze sceptycyzmem komisję dla rozwiązania sprawy polskiej, obradującą w Petersburgu przy współudziale ks. Golicyna prezydenta ministrów, Pokrowskiego ministra spraw zagranicznych, Bielajewa ministra wojny, Barka, Neratowa, Hurki-Romejki, szefa sztabu, Sazonowa, Goremykina oraz Z. Wielopolskiego, Harusewicza, Szebeki. Jak pisze „Matin", jest rzeczą wątpliwą, czy komisja ta da w rezultacie zapowiedziany na połowę marca manifest o państwie polskiem. Dziennik francuski ostrzega Polaków przed zbytnim optymizmem wobec tylu zawodów, jakie mieli od Rosji.

Dlaczego Niemcy proklamowały Państwo Polskie?

Znany publicysta szwajcarski p. Edmund Privat w drodze powrotnej z Polski do Szwajcarji zatrzymał się w Berlinie, gdzie rozmawiał z pewnym wybitnym dyplomatą niemieckim na temat sprawy polskiej.

Rozmowa — ogłoszona w „Trybune de Geneve" — zaczęła się od stwierdzenia przez niemieckiego polityka, że „kreacja Polski Niepodległej jest rezultatem wielkiej wagi".

Na zapytanie Privata: „pod jakim względem?" — niemiecki polityk odpowiedział: „Dla bezpieczeństwa naszych granic. Tak samo, jak Francja nie mogłaby się zgodzić na zainstalowanie się nasze w Belgji, o trzy godziny jazdy od Paryża, — i my także nie chcemy nadal widzieć Berlina, zagrożonego przez armie rosyjskie, rozlokowane w Polsce, która, jak wielki klin, wrzyna się pod samą naszą stolicę. Kwestją naszą zasadniczą jest to, by Rosjanie pozostali odtąd u siebie, po drugiej stronie Polski, byśmi mieli tę ostatnią, jako sąsiadkę i przyjaciółkę!"

Dalszy przebieg rozmowy był następujący:

— W jaki sposób chcecie, by Polska stała się waszą przyjaciółką, skoro atrzymujecie Poznańskie, którecie zagarnęli na mocy podziału?

— Nie możemy Poznańskiego — odpowiada polityk niemiecki — oddać, gdyż Berlin bez niego znalazłby się na samej prawie granicy. Prócz tego prowincje te mają zaludnienie mieszane, licząc prawie połowę Niemców.

— Dzięki waszej metodzie kolonizowania, która wam napewno nie zaskarbia przyjaźni Polaków — wtrącił prof. Privat.

— Przyjaźń ta jednak jest nam niezbędną. Uczynimy ofiary, ażeby ją zdobyć. Będzie trzeba zmienić system rządzenia w Poznańskiem, bez wątpienia, ale interes ma pierwszeństwo przed miłością własną.

— Gdybyście byli w stanie, zaanektowaliście z ochotą Polskę, ażeby być jej pewniejsi? — mówił p. Privat.

— Nie byliśmy tak naiwni, drogi Panie, gdyż wiemy dobrze, że wprowadzilibyśmy w ten sposób do cesarstwa wroga wewnętrznego o żywotności potężnej. Chcemy zachować naszą jedność języka i narodowości.

Potrzeba nam .państwa buforu na wschodzie i uczynimy wszystko, by Polska niepodległała nie miała odtąd powodu nas nienawiedzić. Jest to koniecznością.

— Przyznajcie sami więc, że nie dzieje się to dla pięknych oczu Polaków! — zagadnął p. Privat.

— Któżby temu uwierzył? Interes rządzi dzis wszystkiem i Polacy inteligentni wiedzą, że jest to gwarancja dla nich pewniejsza od wszelkick pięknych a pustych frazesów, rzucanych ze strony rosyjskiej.

— A na armję polską czy bardzo liczycie?

— Żołnierze są zawsze użyteczni, ale teraźniejszość nie powinna psuć przyszłości. Lepiej będzie otrzymać małą armję ochotniczą, niż wywołać opór, rekrutując przymusowo. Zresztą nie moglibyśmy jej stworzyć. To muszą zdecydować Polacy sami. Armja ich może być nam pożyteczną, by oswobodzić żołnierzy naszych, broniących Polski od Rosjan, ale może być także niewygodną, zależnie od zachowania się Polaków względem nas. Nic niema pilnego w każdym razie.

Po przytoczeniu tego djalogu prof. Privat dodaje od siebie słów kilka, powiększających znaczenie głosu cytowanego:

Sądziłem, pisze dr. Privat, że będzie pożytecznem, podanie do wiadomości ogółu tej rozmowy, która streszcza dość ściśle opinje wielu innych dyplomatów i polityków wpływowych, z którymi rozmawiałem, lecz którzy mię prosili, bym nie publikował wywodów z podaniem ich nazwisk".

Zjazd kółek rolniczych.

Po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Krzyża przez ks. Blizińskiego, rozpoczęły się onegdaj w Warszawie obrady zjazdu kółek rolniczych.

Obrady zagaił prezes Wydziału kółek rolniczych p. Zygmunt Cheromański, poczem nastąpiło ukonstytuowanie prezydjum zjazdu.

P. Antoni Wieniawski wygłosił referat p. t. „Najbliższe potrzeby naszego rolnictwa".

Prelegent zaznaczył przedewszystkiem, że dla odbudowy kraju i podniesienia rolnictwa potrzeba nam mocnego, silnego rządu, połączonego serdecznymi węzłami z ziemią ojczystą. Żadna gałęź gospodarstwa społecznego nie jest może tak silnie związana z rządem, jak rolnictwo,

Przed wojną rolnictwo nasze pozbawione było opieki rządowej. Jako przykład przytacza państwo niemieckie, które w ciągu ostatnich lat 40 usilnie zabiegało o rozwój rolnictwa, dzięki czemu ujawniła się wielka odporność narodu niemieckiego w obecnej wojnie w zakresie stosunków gospodarczych.

Od czasu 64 r. t. j. od epoki uwłaszczenia włościan, życie rolnicze — jak zaznaczył p. Ant. Wieniawski — nie posunęło się naprzód w kraju naszym, a o warsztaty rolne nie troszczył się nikt.

Rolnictwo musi iść naprzód. Ludność Królestwa powiększa się, ziemi nie przybywa, a od czasu uwłaszczenia nie zrobiono nic, aby znieść szachownicę, stanowiącą klęskę dla rolnictwa, naszego kraju.

Prelegent poruszył następnie szereg spraw najbardziej palących, a wymagających uregulowania, jak sprawa serwitutów, komunikacji lądowej i wodnej, omawiał przyczyny niskich plonów w Królestwie, brak opieki nad inwentarzem, co spowodowało zmniejszenie się inwentarza niemal do jednej trzeciej i upadek hodowli w drobnych gospodarstwach i podkreślił konieczność pomocy w zaopatrywaniu gospodarstw w inwentarz. Nadto dla podźwignięcia stanu rolnictwa krajowego niezbędnem jest wydanie szeregu praw, zabezpieczających rolników, jako to ustawy rolnej, przeprowadzenia komasacji, budowy oraz i kolei, wreszcie szkół zawodowych rolniczych.

Następnie p. Smoliński mówił o kredycie krótko terminowym. Prelegent dał zarys historyczny powstanie i działalności dotychczasowej kas gminnych. Przed wojną było 1,355 kas gminnych w kraju. W roku 1910 na 63 miliony rb. kapitału obrotowego na pożyczkach było 36 miljonów, 27 spoczywało w kasach rządowych. Oczywiście te sumy zostały wywiezione do Rosji. Kasy gminne udzielały kredytu do 500 rb. na 6 proc. na przeciąg lat 5-ciu na meljorację; obecnie — zdaniem prelegenta — ten rodzaj pożyczek winien być obrócony na odbudowę wsi. Druga kategorja pożyczek bez ograniczenia sumy do lat 10 na 5 proc. była udzielaną przez kasy gminne na spłatę działów.

O kredycie długoterminowym mówił z kolei p. Ludkiewicz. Prelegent mówił o znaczeniu kredytu hypotecznego, o pożyczkach T-wa kred. ziem. i o rozszerzeniu jego działalności na drobną własność ziemską o specjalnych kredytach meljoracyjnym i rentowym.

Po przerwie obiadowej prof. Biedrzycki mówił o plonie gospodarczej działalności kółek rolniczych w czasie najbliższym. Zdaniem referenta, należy w kółkach przygotować grunt dla rządów polskich, a to przez szerzenie pośród ludu wiedzy i moralności, oraz uświadomienie rzesz szerokich o tem, co może zdziałać dla ich dobra własny, mądry i dobry rząd. Należy też szukać ludzi, którzy mogliby być temu rządowi pomocą w jego pracy.

Z kolei p. Wilkoński zdawał sprawę z działalności kółek w okupacji austrjackiej, a uzupełnił to p. Mierzejewski. W końcu jeszcze p. Jan Słowerski mówił o potrzebie ubezpieczenia drobnych gospodarstw od ognia i gradu.

Wczoraj był dalszy ciąg zebrań.

W tem siła żydowska.

W Warszawie powstał „Związek ortodoksów żydowskich", organizacja, która ma objąć najszersze, krociowe masy polskiego żydowstwa. Utworzenie Związku poprzedziły obszerne kilkudniowe narady organizacyjne. Już podczas tego zebrania wpisało się do Związku podobno 17 tys. żydów. O celach Związku wydana została w Warszawie świeżo broszura, w której między innemi znajdujemy takie wynurzenia:

„Czego chce Związek ortodoksów? Jakie są jego zadania? Co zamierza on stworzyć i co może wogóle zdziałać w czasach tak tragicznych? Takie i podobne zapytania rozlegają się z różnych stron od osób, które nie pojmują znaczenia krótkich, lecz w treść bogatych słów: Zjednoczenie prawowiernych żydów w żywą korporację; nie potrafią zrozumieć, jakie obfite i wzniosłe skarby tkwią w tem zjednoczeniu i jaką kolosalną siłę wewnętrzną i zewnętrzną zyskują przez to zjednoczenie żydzi prawowierni, którzy, mimo, że stanowią jeszcze dotychczas, Bogu dzięki, znaczna część narodu żydowskiego, są rozproszeni, jak owce bez pasterza; nie rozumieją, że to zjednoczenie nietylko musi usunąć i z pomocą Bożą usunie ogromną szkodę, jaką dotychczas dezorganizacja i bezczynność żywiołowych sił polskiego judaizmu ortodoksyjnego przynosiła wszystkim sprawom religijnym i społecznym, lecz także przywróci judaizmowi wogóle jego wygląd należyty. Chwile zatem, kiedy to zjednoczenie doszło do skutku i zostało jawnie proklamowane wobec świata, są historycznym momentem dla całego ogółu żydowskiego.

„Każdy nasz członek musi stale pamiętać, że nie jesteśmy partją wśród żydów, lecz istotą ciała narodu żydowskiego, prawdziwym ogółem Izraela. A gdy jesteśmy istotą i ogółem narodu, musimy my, i tylko my, wziąć w swe ręce całą inicjatywę wszystkich stosunków żydowskich. Nie wolno nam pozwolić, żeby nami kierowała asymilacja, która uważa judaizm za ciało obumarłe. Związek dąży do tego, żeby obsadzić instytucje żydowskie koniecznie ludźmi, którzy uznają zasady jego podstawowe. Prawowierni żydzi chcą dążyć do tego, żeby wszyscy pracownicy w instytucjach (żydowskich) należeli koniecznie do żydów prawowiernych. Zwykliśmy wyobrażać sobie zarząd gminny, jako izbę lordów i wybieraliśmy tylko takich żydów, którzy podobają się panom... „lordom" i t. d. Teraz trzeba z tem skończyć. Musimy oceniać swe własne siły według rzeczywisości, bez względu na to, czy będzie się to podobało jednemu lub drugiemu".

Zakończenie (podkreślone w oryginale) brzmi: „Związek proklamuje jawnie, że uważa żydów za dzieci wiecznego, nieśmiertelnego narodu Izraela, którego duszą narodową jest tylko zakon mojżeszowy, będący jego szczęśliwym celem w życiu; z niego wyprowadza swe życie i dla niego oddaje swe życie".

Niestety my siły swej katolickiej nie doceniamy i dopuściliśmy, że związki katolickie jak obecnie. nie działają prawie wcale.

Z widowni wydarzeń.

Komuni-at niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 21 lutego.

Wschodni teren walk:

W oddzielnych odcinkach frontu, zwłaszcza w Karpatach Lesistych i po obydwu stronach doliny Oitoz ogień artylerji oraz utarczki na przedpolach.

Zachodni teren walk:

Pochmurna pogoda i deszcz ograniczyły akcję bojową. Na połu-

Storpedowani.

(Dokończenie).

A teraz udzielam głosu młodemu chłopakowi z północnej Norwegji. Była to jego pierwsza podróż morska, a stąd storpedowanie wywarło nań może większe wrażenie, niż na starych towarzyszy, przywykłych do wszelkich niebezpieczeństw.

— Siedzieliśmy — opowiada — w trzech czy czterech na dole, spożywając śniadanie, a oficer zapewniał właśnie, że teraz znajdujemy się tak blisko wybrzeża angielskiego, iż niebezpieczeństwo storpedowania minęło. Zaledwie to wyrzekł, gdy statkiem, jak gdyby coś silnie szarpnęło, a bezpośrednio potem nastąpił głuchy, straszny łoskot.

— Storpedowali nas! — oświadcza oficer. — Na pokład!

Pędzimy po schodach na górę. Nad statkiem unosi się czarna chmura pyłu węglowego.

Torpeda ugodziła go w sam środek. Statek zaczyna tonąć.

Nikomu nie przychodzi na myśl, by ratować cośkolwiek. Byle łodzie spuścić jak najprędzej na wodę! Straciłem głowę do tego stopnia, że nie wiedziałem, gdzie pomagać. Latam jak głupi, wkoło po pokładzie, myśląc, że statek djablo długo tonie. Czuję uderzenie po plecach; wypychają mnie do jednej z łodzi. Gdy odbijamy od ściany statku, zauważam, iż tylna jego część jest rozerwana. Woda wdziera się strumieniami do środka. Minutę potem statek poszedł na dno. Mnie wydawało się, że od chwili ugodzenia statku do zatonięcia minęła wieczność.

Strachu właściwie nie miałem. Jedna myśl tylko kołowała mi po głowie: czy zdążyłbym wpaść pod pokład i uratować mój zegarek, otrzymamy od ojca jako podarek przy konfirmacji. Przypuszczam, iż byłbym zdążył to uczynić, gdybym się nie był namyślał.

Storpedowanie nastąpiło tak szybko, że właściwie nie wiem, jak się to stało. Lecz nocy w łodziach na morzu Północnem nie zapomnę nigdy. Tak, jak tej nocy nie napracowałem się nigdy w życiu, — przemoknięty do suchej nitki, w zimnym wichrze. A przez cały czas modliłem się o to, by ci, co nas zatopili, kiedyś przeżyć musieli to samo.

Storpedowane załogi często narażone były w łodziach na najstraszniejsze cierpienia, — a nieszczęście, jakie spotkało czterech marynarzy, co zmarzli na morzu, zanim zdołali dotrzeć do wybrzeża Murmana, stanowi w historji storpedowanych rozdział najokropniejszy.

„Sztywnieliśmy w mrozie powoli"— opowiada w prostych słowach jeden z tych, co przeżył tę tragedję na północnem morzu Lodowatem, — „lecz dopóki zdołaliśmy podnosić ręce, nie traciliśmy nadziei dostania się do wybrzeża. Lecz czterech towarzyszy mróz chwycił tak silnie, iż przestali ruszać rękami, a gdy zbliżyliśmy się do brzegu, było już po nich".

A jak okropnym jest epizod ze sternikiem, co rozchorował się na śmierć, którego wysadzono na ląd w Aleksandrowsku na wybrzeżu Murmana. Ciemny lud tamtejszy mniemał, że to Norwegczycy torpedują statki, a gdy storpedowana załoga norweska z umierającym sternikiem przybyła do miasteczka, odmówiono jej gościny. Chorego przenoszono w porcie ze statku na statek, a załoga umieściła go wreszcie przemocą w szpitalu. Z braku pomocy lekarskiej zmarł on w obcym, niegościnnym kraju.

Śmierć igrała niejednokrotnie z norweskimi żeglarzami, storpedowanymi na wysokości wybrzeża Murmana. Po strasznych cierpieniach w łodziach musieli oni, dobiwszy do brzegu zmarznięci i wyczerpani, często iść milami całemi przez pustkowia, zanim wreszcie znaleźli ludzi. Często trafem tylko zbliżali się do zamieszkanych miejsc na tem bezludnem, niegościnem wybrzeżu; gdyby się byli wybrali w cokolwiek innym kierunku, zginęliby niechybnie wśród zasp śnieżnych.

Niełatwo spowodować storpedowanych marynarzy do opowiadania o swych przebytych cierpieniach, jak gdyby chodziło im o to, by o nich nie dowiedziała się szeroka publiczność, a tych kilku, którzy mi powierzyli szczegóły o swych przejściach po storpedowaniu, uczynili to tak trzeźwo, iż wydawali się cierpienia świadomie bagatelizować.

Słuchajcie, jak beznamiętnie kapitan pewnego statku stawangerskiego opisuje cierpienia swej załogi, która trzy dni spędziła w łodziach podczas orkanu w Atlantyku.

„Gdy zatopienie było dokonane, łódź podwodna zanurzyła się, nie troszcząc się już więcej o nasz los. Żagle, które zaciągnęliśmy, musieliśmy zwinąć z powodu szalejącego orkanu, i trzeba było chwycić się wioseł. Myśleliśmy tylko o tem, jakim byłby nasz los, gdyby nas to było spotkało dalej na morzu przy takiem powietrzu. Bałwany przewalały się jeden za drugim nad łodziami, które zapełniły się wodą. Przemokliśmy do suchej nitki. Przytem zaczął padać grad, siekąc nas po twarzach, oczy oślepły, i zaczęliśmy sztywnąć od zimna. Wytrzymaliśmy to przez długą, długą dobę — a następnie przez jeszcze jedną, dłuższą jeszcze dobę. Siły zaczęły nas opuszczać, i przekonany jestem, iż każdy z nas przygotowany był na śmierć. Najgorzej było z młodymi chłopami. Zaczęli oni tracić rozum i majaczyły im się rozmaite widziadła. Jeden z nich chciał koniecznie wskoczyć do morza — zwarjował zupełnie. Chodziło o życie — a o nie walczy się do upadłego, i kiedyśmy drugiej nocy dostrzegli światła morskie na wyspach Scilley, wstąpiła w nas nowa nadzieja. Lecz gdy trzeciego dnia zbliżyliśmy się do nich, byliśmy tak wyczerpani po 54 długich godzinach w łodziach, że nie można było wydobyć z nas słowa".

dnie od Ypres i po obu stronach kanału La Bassee spełzły na niczem natarcia wywiadowcze angielskie pod Flirey oraz częściowe ataki francuskie między Mozą i Mozellą. Przy zdobywaniu punktu operacyjnego na południu od Le Transloy 19-go lutego wzięto do niewoli 2 oficerów i 36 żołnierzy angielskich oraz zdobyto 5 karabinów maszynowych.

Front macedoński

Pomiędzy Wardarem a jeziorem Doiran po ożywionym ogniu armatnim nastąpiły wieczorem natarcia oddziałów angielskich, lecz je odparto.

Pierwszy generał kwatermistrz
v. LUDENDORFF.

Ostatni wysiłek.

LONDYN, 22 lutego, (B. T. W.). Minister Henderson oświadczył w wygłoszonej w Manchesterze mowie: Mamy uczucie, że nasz wielki naród, jego wypróbowani sprzymierzeńcy będą w najbliższych miesiącach wystawieni na próbę, na jaką jeszcze nigdy nie byli narażeni od początku wojny. Minister nie miał jeszcze nigdy dotąd tak pewnego zaufania, że sprzymierzeni pobiją swych nieprzyjaciół. Dowódcy armji byliby bardzo rozczarowani, gdyby podczas zbliżającego się lata nie zadali nieprzyjacielowi ciosu, który z innymi znanymi czynnikami ma doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa.

Wojna podwodna.

BERLIN, 22 lutego, (B. T. W.). Biuro Wolffa donosi: Dwie łodzie podwodne, które dzisiaj powróciły, zatopiły 24 statki, 3 żaglowce i 9 łodzi rybackich. Pośród ładunków zatopionych okrętów znajdowało się, między innemi: 9.100 ton węgla, 3,000 t. rudy żelaznej, 3,500 ton produktów spożywczych (z czego połowa — masło i margaryna), 2,200 t. pszenicy i siana, 2,700 t. materjałów wojennych dla Włoch, 400 t. cyny, 800 t. śpiżu, 300 t. podków. Pomiędzy zatopionymi okrętami znajdował się też statek-cysterna o pojemności 7,000 t. Zabrano pozatem 1 działo.

Największe walki.

BERLIN, 22 lutego, (B. T.. W.) Z Londynu telegrafują: Ministrowie Lloyd George i b. premjer angielski lord Asquith oświadczyli w swych przemówieniach, że w przeciągu najbliższych 5 tygodni oczekiwać należy na froncie zachodnim rozpoczęcia największych walk, ja kie znane są w dziejach wojennych.

Milukow o celach wojennych.

„Deutsche Warsch. Ztng." donosi: W roczniku „Rieczi" ogłosił w przeglądzie roku 1916 Milukow, przewódca partji kadetów, pogląd na cele wojenne czwórporozumienia. Wychodzi on z założenia, że „posiadanie Konstantynopola i Dardaneli jest koniecznością dla Rosji". Również stanowczo żąda się dla Rosji sześciu wilajetów tureckich, zamieszkanych przez Armeńczyków. Mają one otrzymać dostęp do morza Czarnego.

Cylicja i Syrja mają wejść w sferę wpływów francuskich, a nawet może i Palestyna.

Anglia otrzyma Egipt, Arabję i Mezopotamję, zachodnie wybrzeże Azji Mniejszej otrzymają natomiast Włosi. W ten sposób podzieloną byłaby Turcja.

Nie o wiele lepiej wyszłyby Austro-Węgry. Przyszła Polska ma otrzymać Galicję zachodnią, część Śląsku austryjackiego i pruskiego, ujście Wisły i południową część Prus wschodnich.

Niezaprzeczonemi są prawa Włoch do Trydentu i Tryestu, a Rumunji do Siedmiogrodu i rumuńskiej części Bukowiny.

Państwa południowo słowiańskie mają otrzymać szeroki dostęp do morza, przyczem Serbia zostanie wskutek starań rosyjskich powiększona przez Włochy o południową część Dalmacji.

Włochy mają być niepodległe otrzymać pas ziemi szerokości 100 klm. i długości 200 klm. aż do Adrjatyku.

Niemcy muszą oczywiście odstąpić Francji conajmniej Alzację i Lotaryngię jeżeli już nie lewy brzeg Renu; utracone obecnie kolonie zostaną rozdane między państwa koalicji.

Te plany zd bywcze są, jak powiedziano — nie fantazjami gorączkującego, lecz żądaniami, które rosyjski przewódca stronnictwa stawia z całą powagą, podczas gdy wojsko niemieckie stoi w jego kraju a koalicja ponosi wszędzie klęski militarne i polityczne. Nie można wybrać drastyczniejszego przykładu dla okazania rosyjskich apetytów zdobywczych".

Zatarg niemiecko-amerykański.

Ameryka i wojna.

Z Nowego Jorku donoszą do pism francuskich, że wobec oświadczenia Austrji, że łączy się w zupełności w postanowieniach obostrzonej walki łodzi podwodnych z Niemcami, zerwanie stosunków z Austrją i Turcją, której Ameryka zarzuca stawianie trudności w nieśnieniu pomocy Ormianom, uważane jest rzecz postanowioną.

Wojna z Niemcami jest nieuniknioną wobec tego, że dzień po dniu Niemcy dają dowód, że nie myślą bynajmniej liczyć się z tem, co Ameryka uczyni.

W razie wybuchu wojny zamierzają Stany Zjednoczone przyłączyć się w akcji przeciwko Niemcom do państw koalicyjnych, prowadzących wojnę. Zdaje się też nie ulegać żadnej wątpliwości, że prędzej czy później przyłączy się do Stanów Zjednoczonych, prowadzących wojnę, także i Ameryka południowa.

Większość senatu amerykańskiego za wojną.

Aczkolwiek ostatnie zebrania senatu odbywają się przy drzwiach zamkniętych i sprawozdanie nie zostaje publikowane, dowiaduje się korespondent „New York Heralda", że obrady odnoszą się do uzbrojeni okrętów. Według doniesień tegoż korespondenta ilość członków senatu, obstających za wypowiedzeniem wojny Niemcom, stanowi znaczną większość. Większość senatu wypowiedziała się też jednomyślnie za uzbrojeniem okrętów i za dostarczeniem okrętom pasażerskim armat.

Na ogół twierdzą, że pacyfiści jak również członkowie departamentu wojskowego sprzeciwiać się będą uzbrojeniu okrętów w przeświadczeniu, że fakt ten przyczyni się do pogorszenia zepsutych już i tak stosunków pomiędzy obu państwami.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

23 II

— **Zjazd techników polskich.** Stowarzyszenie Techników w Warszawie organizuje dnia 12—15 kwietnia r. b. nadzwyczajny Zjazd Techników polskich w Warszawie dla omówienia spraw odbudowy kraju i udziału techników w pracach przy tworzeniu się Państwa Polskiego. Komitet organizacyjny Zjazdu zwraca się do wszystkich techników o zgłaszanie się z odpowiedniemi referatami na tematy, jakie mają być na Zjeździe omawiane: 1) zagadnienia, dotyczące odbudowy kraju, 2) sprawy naszego przemysłu, 3) ustawodawstwo techniczne i przemysłowe, 4) oświata zawodowo-techniczna, 5) sprawy treści ogólnej. Zapisy przyjmuje Biuro Zjazdu w gmachu Stowarzyszenia Techników w Warszawie (ul. Czackiego Nr. 3-5). codziennie od godziny 11—12 w poł. i od 7—8 wiecz. Komitet organizacyjny tworzą pp.: Alfons Kuehn (przewodniczący)) Władysław Chromiński (zastępca przewodniczącego i skarbnik), Stefan Szybalski (sekretarz), Zygmunt Wóycicki (referent) i Stanisław Manduk (gospodarz).

— **Komisja szacunkowa miejska** przy R. M. O. w Sosnowcu utworzoną została w sposób następujący: Przewodniczącym jest p. Szymon Rudowski, członkami pp.: Stanisław Frydecki, Eug. Nowakowski, Stan. Mrokowski, Stan. Kraupe, Zajgler, Filicjan Wieczorek i Saper. Sekretarzem jest p. Wiktor Nowakowski, delegowany w. tym celu z Warszawy.

Komisja szacunkowa rejestruje straty pośrednie i bezpośrednie. Do strat pośrednich zalicza się straty poniesione przez właścicieli nieruchomości (puste lokale, niewypłacalność lokatorów, zniżka komornego i t. p.). Straty bezpośrednie to rekwizycje przez władze rosyjskie, niemieckie i austrjackie, podwody, i t. p.

Straty kolejowe, pocztowe i taryfowe rejestrowane są na miejscu; czynności przy rejestracji tych strat ma powierzone sobie p. Januszewski. Straty poniesione przez górnictwo i wielki przemysł podlegają kompetencji Rady Zjazdu w Dąbrowie.

Godziny urzędowe w Biurze Komisji Szacunkowej Strat Wojennych od 9 — 12 rano i od 3 do 6 po poł. Lokal: ul. 3 Maja, dom p. Meyerholda.

— **Towarzystwo Pomocy dla niezamożnych uczniów i uczenic szkół średnich m. Sosnowca** urządza w d. 27 b. m. organizacyjne zebranie, na które zaprasza rodziców wszystkich dzieci i młodzieży, uczęszczającej do tychże szkół, oraz osoby interesujące się samopomocą społeczną w tym kierunku. Towarzystwo powyższe powstaje na gruncie połączenia się wszystkich towarzystw pomocy dla niezamożnych uczniów, jakie dotychczas istniały w naszem mieście.

— **Biskup o lichwie żywnościowej.** Jego Ekselencja Biskup kujawsko - kaliski ks. Zdzitowiecki wydał list pasterski, w którym zaznacza między innemi, że niektórych wojna wzbogaciła. Lecz chciwość ich tem więcej się wzmogła, ich serca kamieniami się stały. Niepomni na ucznie miłosierdzia chrześcijańskiego uprawiają ohydne, najpotworniejsze zdzierstwo, sprzedając po cenach lichwiarskich najniezbędniejsze artykuły żywności, nic ich wzruszyć nie może. Pieniądze te, z których, gdyby je mocniej ścisnąć, krew i łzy ubogich popłynełyby, obracają najczęściej na dogodzenie swej pysze i zmysłowości".

— **Przesyłki dla jeńców Polaków.** Komitet opieki nad obozami jeńców Polaków w Niemczech (Warszawa Marszałkowska 53) otrzymał pozwolenie od władz okupacyjnych w sprawie przesyłania do wszystkich obozów w Niemczech, gdzie się znajdują jeńcy Polacy, przesyłek żywnościowych. Tekst pozwolenia w przekładzie polskim brzmi jak następuje: „Od dnia dzisiejszego dozwolonem jest wszystkim oddziałom pocztowym Generał Gubernatorstwa warszawskiego przyjmowanie zwykłych przesyłek pocztowych wagi do 5 kilo dla jeńców Polaków w obozach niemieckich bez podania wartości i bez zaliczenia pocztowego. Przesyłki i dowody przesyłkowy nie mogą zawierać żadnych kartek pisanych (wiadomości pisanych). Wysyłający winien zaopatrzyć przesyłkę i dowód przesyłkowy w następujący napis: Kriegsgefangenensendung, wraz z adnotacją w niemieckim lub polskim języku: „Przesyłka nie zawiera żadnych wiadomości pisanych", następnie należy podać nazwę obozu oraz imię i nazwisko jeńca. Opłata (za wysyłanie) nie jest pobieraną. Do przesyłki ma być dołączony szaro-niebieski zagraniczny blankiet przesyłkowy bez deklaracji celnej co do zawartości. Zarząd poczty nie przyjmuje odpowiedzialności za przesyłki. Przesyłki mogą zawierać środki żywnościowe, oraz części ubrania".

Szczegółowszych informacji chętnie udziela biuro Komitetu Warszawa Marszałkowska Nr. 53.

— **Żetony pamiątkowe.** W celu upamiętnienia 1-go Polskiego Zjazdu Ogrodników firma grawerska J. Mirowski w Warszawie wykonała w kilkunastu odmianach żetony pamiątkowe, odbite w różnych metalach, aby uprzystępnić wszystkim nabycie pamiątek.

— **Reforma ortografji.** Jedną z ważniejszych kwestji, interesujących nietylko świat naukowy, ale i ogół społeczeństwa polskiego, jest sprawa reformy ortografji, która ma nietylko naukowe, ale doniosłe znaczenie narodowe i praktyczne. W pisowni naszej panowała dotychczas dowolność i anarchja, wskutek używania często i jednej i drugiej pisowni w sposób zupełnie zależny od tego „jak kto chce".

Akademja Umiejętności w Krakowie opracowała projekt pisowni, uzgodniający różnice ortograficzne, występujące dzisiaj w piśmiennictwie dwuch dzielnic. Uznając potrzebę zmodyfikowania dotychczasowej pisowni, przyjęła w wielu szczegółach sposób pisania używany w Królestwie.

Najważniejsze punkty reformy ortografji, uzgodniające pisownię Królestwa i Galicji są następujące:

1) pisać jotę zamiast y lub i w wyrazach Anglja, akademja, historja itp.

2) nie rozróżniać rodzajów w zaimkowo-przymiotnikowych końcówkach, a więc w liczbie pojedyńczej pisać więcej dzie ym (im), a więc tym człowiekiem, tym dzieckiem; w liczbie mnogiej pisać na wszystkie rodzaje emi, a więc temi wielkiemi ludźmi, dziećmi, kobietami.

3) pisać w wyrazach obcych ge, a nie gie, a więc geografja, generał,

4) utrzymać ł w imiesłowie przeszłym na szy, a więc zjadłszy, zaniósłszy,

5) bezokoliczniki słów pisać przez c, a więc: biec, móc, strzec itp.

— **Z Komisji żywn.** Dla uniknięcia natłoku i zbyt długiego wyczekiwania przed sklepami Komisji żywn. R.M.O. w Sosnowcu, Zarząd Komisji w czasie od 1 do 5 marca r. b, przedłuża pracę w sklepach spożywczych o 2 godziny, wobec czego sklepy te będą otwarte od 7 do 12 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

Jednocześnie Zarząd podaje do wiadomości, że w okresie tym nie będą sprzedawane zupełnie towary, tak zwane niewydzielane.

Wobec tego, iż Komisja żywnościowa otrzymuje od biura Kupieckiego całą przypadającą ilość towarów wydzielanych, jak mąka, cukier i kasze odrazu z góry na cały miesiąc dla wszystkich, przeto obawy, że później artykułów tych może zabraknąć. Z tego też powodu Zarząd Komisji zwraca się do publiczności z radą i gorącą prośbą o nierobienie zakupów nawet tych artykułów w pierwszym tygodniu marca, lecz później, wraz o podchodzenie do sklepów kolejno, bez tłoczenia się.

Przy podobnym współudziale pu-

bliczności ułatwi się znacznie pracę personelu w sklepach Komisji, ku zadowolenie konsumentów.

— **Sprzedaż mięsa bez ograniczenia w jatce Biura Kupieckiego.** Z uwagi, iż wydzielana porcja mięsa w ilości 1 funt tygodniowo na osobę jest dla wielu nie wystarczającą, Biuro Kupieckie sprowadza mięso nie monopolowe — które będzie sprzedawane bez ograniczenia w dowolnych ilościach, po 2 mrk. 20 fen. za funt.

Mięso to od soboty dnia 24 b. m. sprzedawane będzie w specjalnej jatce przy ul. Kołłątaja Nr. 10.

Z Będzina.

✝ **P. M. S.** Tutejsze Koło Macierzy Szkolnej wybrało jako delegata na zjazd do Warszawy d-ra Wierzbowskiego.

✝ **Osobiste.** Pan Zenon Nowakowski ostatni przedwojenny zawiadowca przystanku kolejowego Stary Będzin, ciężko zaniemógł na rozstrój nerwowy i po paru miesięcznym pobycie w tutejszym szpitalu, został odwieziony do specjalnego zakładu w Pruszkowie.

✝ **Bezpłatny prysznic.** Przy ul. Sławkowskiej parę balkonów zaopatrzone zostało w wązkie rynienki dla ścieku wody w razie deszczu, odwilży śniegu etc. Rynienki te nie są przeprowadzone wzdłuż muru, lecz końce ich sterczą nad środkiem trotuaru. Możeby właściciele tych balkonów uważali za stosowne skasować te prysznice, oblewające twarze i ubranie przechodniom.

✝ **Drzewka uliczne** w zimie pozostawione były na pastwę mrozów bez należytego zabezpieczenia. Właściciele domów lub placów nie uważali za stosowne zaopiekować się młodą latoroślą. Wiele więc drzewek od mrozów ucierpiało i trzeba część zupełnie wyrzucić. Czy miejsca ich zajmą inne jest rzeczą wątpliwą. Możeby Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, zechciało postawić sprawę tę na porządek dzienny.

✝ **Z ulicy.** Wskutek podniesienia się temperatury leżące w górnej części miasta, jak ulica Sławkowska, Nowy Rynek i t. p. kupy śniegu w czasie działania słońca tworzą kałuże ściekające ku dolnej części miasta, gdzie nawet chodniki w wielu miejscach ulicy Słowiańskiej i Modrzejowskiej są formalnie zalane. Należałoby zająć się oczyszczeniem zamarzniętych rynsztoków, gdyż ulicami przejść nie można.

✝ **Zakaz sprzedaży alkoholu.** Funkcjonarjusze policji zażądali od wszystkich właścicieli restauracji natychmiastowego wywieszenia ogłoszenia, iż wydawanie wódki, likierów, rumu, araku, koniaku etc. dla natychmiastowego użytku bezpłatnie lub za opłatą zarówno osobom cywilnym jak wojskowym, jest zabronione pod karą więzienia do 6 tygodni lub 1000 mk. kary. Oprócz tego może nastąpić cofnięcie koncesji.

Z Piasków.

W niedzielę dnia 18 b. m. miejscowe koło amatorów odegrało 3 jednoaktówki. Z zadania swego pp. amatorzy i amatorki wywiązali się znakomicie. Dochód w sumie 80 rb. 20 kop. Zarząd koła przeznaczył na posiłki lecznicze dla anemicznych dzieci robotników, za co Zarząd sekcji Dobroczynnej przy R. M. O. składa serdeczne „Bóg zapłać".

W tymże dniu odbyło się ostatnie zebranie komisji organizacyjnej dozorców górniczo-technicznych, która opracowywała ustawę. Obecnie opracowana ustawa będzie posłana do zalegalizowania władz okupacyjnych. Po zalegalizowaniu ustawy, będzie zwołane ogólne zebranie w celu zapisywania dozorców na członków nowego Stowarzyszenia, wyboru Zarządu i komisji Rewizyjnej, o czem wszyscy dozorcy będą powiadomieni za pomocą miejscowej prasy. Szczęść Boże!

Członek komisji organizacyjnej na Piaskach.

Z kraju.

❑ **Z Ciechocinka.** Roboty wstępne na tegoroczny sezon kąpielowy zostały przez Cesarski Zarząd Kąpielowy i Warzelni rozpoczęte. Oprócz łazienek Nr. 2 i 3 dla kąpieli solankowych, błotnych i kwaso - węglowych, które już w roku zeszłym były czynne, zostaną także otwarte łazienki solankowe Nr. 4, odznaczające się swym nowoczesnem wykwintnem wewnętrznem urządzeniem. Zamiast przestarzałego gmachu łazienkowego Nr. 1 będą na jednym ze skrzydeł łazienek Nr. 4 na parterze urządzone kąpiele kwasowęglowe, które już w roku poprzednim z powodu świetnych skutków leczniczych miały wielkie powodzenie. Prócz tego, w gmachu kąpielowym Nr. 3 ma być urządzony oddział dla kąpieli hydropatycznych.

Z Chełmszczyzny.

Z ziemi niedoli, łez i potu krwawego piszą do „Głosu Narodu", co następuje;

Mimo ucisku i szerzonej deprawacji żyła na Chełmszczyźnie świadomość wspólności historycznej i kulturalnej z całą Polską, żyła dusza polska, która przy pierwszej zmianie warunków zewnętrznych, wraz z ustąpieniem moskiewskiego najazdu, zdoła nietylko wśród ciężkich okoliczności wysoko dźwignąć sztandar narodowy polski, ale nawet promieniować dalej na wschód.

O ruchu, ukraińskim, oczywista, ani za czasów rosyjskich, ani obecnie — mowy niema. Wszystko, co było tu „ruskiem" lub od dawna zruszczonem, wyszło wraz z cofającem się wojskiem rosyjskiem na wschód; pozostali Polacy i znaczny procent żydów, skupionych przeważnie po miasteczkach. — Wszystko co ziemia ta produkuje pod względem kulturalnym, społecznym i politycznym — jest na wskroś polskie, tchnące miłością i solidarnością z całą polską ojczyzną.

Społeczeństwo miejscowe cieszy się z powstania Rady Stanu w Warszawie i popiera utworzony niedawno „Komitet dla zbierania składek na Skarb Narodowy Rady Stanu". We wszystkich gminach pow. chełmskiego odbyły się wiece polityczne, na których włościanie domagali się powołania króla polskiego na tron, tworzenia armii, skarbu i administracji polskiej; uznanie potrzeby własnego państwa przez włościan miejscowych, przybiera czasem nadzwyczaj charakterystyczne formy.

Energiczną działalność oświatową rozwinęło chełmskie Koło „Macierzy Szkolnej" przy pełnem poświęcenia kierownictwie pp. Kozerskich. W pełnym toku znajdują się prace nad zorganizowaniem Kursów dla dorosłych analfabetów, bibljotek wędrownych, wielkiej czytelni w Chełmie itp. Niezależnie od tego, wraz z uświadomieniem wzrasta silnie czytelnictwo gazet, wśród włościaństwa rozchodzi się licznie lubelska „Gazeta Ludowa", kupowana bardzo chętnie.

Równolegle z rozbudzeniem życia kulturalnego, wzrasta stale uświadomienie w kierunku konieczności podejmowania prac ekonomiczno - społecznych. Prócz dobrze zorganizowanych sklepów współdzielczych „Pomocy", powstają nowe zawiązki kooperatyw włościańskich, mające za zadanie ująć w przyszłości w swoje ręce nietylko dostawę artykułów zapotrzebowania wsi, ale i handlu produktami wiejskimi.

Czas uregulować prenumeratę za ostatni kwartał r. p. i wpłacić na I kwartał 1917 roku.

Redaktor odpowiedzialny JÓZEF OSKOLSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Deblińska Nr. 7.

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.